

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 złr. 50 cent. Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. W państwie austriackim 6 złr. Do Prus i Rosji niemieckiej 7 złr. Do Belgii, Szwajcarii, Włoch, Turcji i krajów Nadrenii 50 ct. W pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiedniu Otto Massa, (Haasenstein et Fongar) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Schottenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. H. Schalek, I. Wollzeile 14. Henryk Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 23; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się z opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

L W Ó W d. 12. lutego.

(Rozstrój na prawicy przedl. Izby posłów. — Kwestja noweli należytosciowej; Słowiańcy; sprawa kolei Północnej. — Włochy i Anglia. — Z Sandau. — Sprostowanie Staatsanzeigera).

Jeżeli co do porozumienia między hr. Taafem a grupami prawicy Izby posłów była według komunikatów starostwskich nadzieja, że przyjdzie do skutku, to według tego samego źródła było d. 9. bm. faktem niewątpliwym, że porozumienie między samymi grupami prawicy zostało w całej pełni przywrócone i solidarność prawicy nanowem ustalona — a mianowicie że w ogóle sytuacja jest wyjaśniona. Tymczasem posiedzenie Izby posłów z d. 10. bm. okazało owszem, jaki rozstrój panuje u prawicy i rozgoryczenie przeciw rządowi. Na początku i ku końcowi posiedzenia zbierał się wykonawczy komitet prawicy dla naradzenia się nad sytuacją parlamentarną, a skutek narad był ten, że prezydent dr. Smolka mimo długiej listy zapisanych do głosu mówców, już o godz. 2. zamknął posiedzenie, a następnie dopiero na jutro piątek naznaczył, a nie zaraz na wczoraj, jak było pierwotnie postanowione. Natomiast miały się zebrać kluby prawicy celem przywrócenia zgody i jednności w obozie swoim.

Co najbardziej uderzało na wtorkowym posiedzeniu Izby, to, że około krzesła ministrów było zupełnie pusto; zdaleka trzymali się nawet ci posłowie, którzy szacując dawniej otaczającą ich krzesła; pp. Tasffe i Dunajewski byli widocznie zdziwieni. W kolach lewicy opowiadano, że Tasffe zdał cesarzowi relację o położeniu parlamentarnym; a po zamknięciu posiedzenia pozostało wielu centralistów w sali, rozprawiając o posiedzeniu, tudzież o taktyce, jakiej by się chwycić należało, aby uzyskać połączenie, które, jak sądzą, zaczyna być im przychylniejszem.

Do Nar. Listów telegrafują po tem posiedzeniu: „Uspokojenie prawicy jest w skutku powszechnego rozstroju wielce przygnębione. Ogólnie sądzą, że nowella należytosciowa przyległa zostanie w formie, na którą trudno aby mogli się zgodzić. Dzisiaj dostrzeżono też brak kierownictwa na prawicy. W kolach jej przemawiają, że rządowi należy głównie na przyjęciu ustawy o socjalistach, i że z najwyższej siery dano rządowi proposita, aby postarali się o jak najrychlejsze przeprowadzenie jej w Radzie państwa; rząd zaś dlatego stara się o ustawie skompenzowanej ustawami dla robotników, i obataje przy uchwaleniu ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie przypadków, i wniósł dzisiaj projekt o zabezpieczeniu ich w razie choroby. Dzisiaj mają zasadę kluby prawicy, i poczyni się sprawa umiarkowania i godzenia, gdyż wielu takich dni, jak dzisiejszy, ani rząd ani prawica nie wytrzyma.

„Konflikt między Słowiańcami a rządem trwa jeszcze w całej pełni. Na skromne żądania, zawarte w memorjałach posłów słowiańskich, rząd nie daje otwartej odpowiedzi. Minister Conrad powtarza im to samo co już od lat pięciu, że „w swoim czasie“ Słowiańcy wszystko otrzymają. Skutkiem tego zebrał się dzisiaj powstanie słowiański przed posiedzeniem Izby i uchwalili, głosować przeciw wszystkim przedłożeniom rządowym; mianowicie zaś co do noweli należytosciowej uchwalili głosować za wszystkimi ułgami, jakie wniesie lewica. P. Obrezie zaś, który był zapisany do głosu za nowellą, polecono usunąć się, co też uczynił.”

Dziwny też w ogóle był przebieg tego posiedzenia. Ławy poselskie prawie puste — żądanie skupienia uwagi. Ustawa kongresowa przesła w trzecim czytaniu prawie jednogłośnie — nikogo ta sprawa już nie zajmowała. Zapisani do głosu przeciw nowelli należytosciowej (w ogólnej rozprawie) dwaj centraliści o wszystkim innym, tylko nie o niej prawili. Gdy przyszła na p. Obrezie kolej mówienia za ustawą, p. Obrezie nie było, więc utracił głos. Wywołał pp. Trojana i Bilifskiego — i tych nie było, więc także głos utracił, ale wróciwszy z kuryratką nanowem się zapisał, i p. Trojan wnet przyszedł do głosu, ale broniąc słabo samejże ustawy, zapowiedział kilka poprawek. Minister skarbu milczał, a komisarz rządowy

Chiari oświadczył, że na zarzuty odpowie obszernie dopiero w rozprawie szczegółowej

Za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej nad nowellą należytosciową postanowiła głosować także lewica — jest to zapewne jeden z jej manewrów, aby „wyzyskać połączenie.“ Rząd nie tylko sankcje ustawy kongresualnej, ale i wniesienie projektu do kolei Lwów-Rawa robi zależnym od przyjęcia noweli należytosciowej.

Co do stosunku posłów słowiańskich do rządu dość przytoczyć, że minister sprawiedliwości wydał był do prezesa sądu wyższego w Gracu, dr. Wasera rozporządzenie co do egzaminów sędziowskich w języku słowiańskim, ale p. prezes schował je do biurka i nie wykonał, a ministerum się nie upomniał. Obecnie bawi we Wiedniu prezydent Krainy p. Winkler, co zapewne stoi w związku za sprawą słowiańską. Do swoich poprzednich żądań mają Słowiańcy w rozprawie budżetowej wnieść o utworzenie trzech katedr słowiańskich na wszechnicy gradeckiej.

Podkomitet kolejowy Izby posłów ukończył już dnia 9. bm. swoje obrady nad ugodą z koleją Północną. Zmian zasadniczych nie proponuje, tylko głównie co do taryf, o czem dyrekcja kolei już jest zawiadomiona. Kolej Północna obovia się, że jeśli te zmiany odrzuci, to Rada państwa wręcz odrzuci ugodę; a jeżeli koleją je przyjmie, to i Rada posłów jeszcze dalszych zmian żąda — i dlatego obataje zasadniczo przy projekcie rządowym, a finalnie odpowie dopiero po zatwierdzeniu umowy przez Izbę posłów. We Wiedniu szerzy się zapamiętała agitacja za upaństwowieniem kolei Północnej, a na jednym zgromadzeniu w podwórzu ratuszowym wolano onegdaj, że „autorem rządowego projektu umowy z koleją Północną ma być jakiś Polak — jak w ogóle rycerski Polak tu i ówdzie w żyda się przerzucił.”

Z Rzymu donoszą, że Mancini po konferencji z ambasadorami ang. Lumleyem w sobotę przedłożył Radzie ministerjalnej cały szereg projektów co do materialnych pretensyj Włoch na wypadek wojennej kooperacji w Sudanie. Rada ministerjalna uznała je za zbyt daleko idące, i odrzuciła jednogłośnie. W niedzielę podczas zwykłego raportu ministrów, król Humbert przedstawił Manciniemu, że jego propozycje nie są do przyjęcia, i wyraził zdanie, że w sprawie akcji w Sudanie muszą Włochy stać na moralnym stanowisku. Wskutek tego Mancini zmienił swe wesołki, które przez Radę ministerjalną zostały przyjęte. W poniedziałek odesłał depesza do Niry tej treści, że Włochy ujmują ocenę uczucia Anglii, ale mają przekonanie, iż Anglia w tak ważnej chwili liczyć będzie tylko na własną swą siłę, mimo to jednak, opierając się na poprzednich układach, czują się obowiązani bezwarunkowo na każdą ewentualność pomagać Anglii.

Dotąd nie nadeszły do Londynu żadne wiadomości prywatne, ponieważ rząd od 5. b. m. komunikację telegraficzną zastrzegł wyłącznie dla siebie, zatem wszelkie doniesienia z Londynu czerpane są z źródeł urzędowych.

Wilson donosi, że po apadku Chartumu wszystkie plemiona po obu brzegach Nilu przeszły do Mahdiego. Mahdi wysłał swego parlamentarza do Wilsona z żądaniem, aby się poddał wraz z całą eskortą, inaczej wszystkich Anglików zniszczy ze szczerem. Wyślaniec dodał ponownie do siebie, że Gordon dawno już włożył uniform Mahdiego, co rozumie się być wymyśłem.

Po dziennikach krąży przekonanie, że Chartum jeszcze w listopadzie zdobyte zostało przez Mahdiego i że tenże umyślnie zachował rzecz w tajemnicy, aby złapać Anglików w pułapkę. Twierdzą także, że owa pomyślna wiadomość przesłana Wolscelewemu przez Gordona, że w Chartum wszystko w porządku, była także dowcipnym, a podstępny pomysł Mahdiego. Prywatna depesza z d. 7. b. m. datowana z Kortu donosi, że Gordon przez dni piętnaście bronił się do upadłego, zanim Chartum dostało się w ręce nieprzyjaciół. Z depeszy Wolscelega pod d. 7. b. m. oka-

zuje się, że Anglicy niezupełnie jeszcze stracili miar w Sudanie, donosi bowiem, że jedno z najliczniejszych pokoleń, pokolenie Kababisz, pozostało im wierne, i że po zdobyciu Chartumu, szejk tego pokolenia wyraził swoje współczucie i ubolewanie nad zdradą, która spowodowała klęskę.

Originalną wiadomość podaje jeden z dzienników berlińskich, że Mahdi zamianował Olivera Pain, korespondenta paryskiego Figara swoim ministrem spraw zagranicznych i upoważnił go do traktowania z Anglią.

Tyle dotąd wieści podają sprawozdania telegraficzne, z których okazuje się rzeczą niezawodną, że położenie Anglików w Sudanie jest nader krytyczne i że tylko niezwłoczne nadesłanie posiłków i to znacznych, może uratować sytuację.

Redakcja Staatsanzeigera zawiadamia Historyę redakcji Przeglądu poszczególnego, że Staatsanzeiger zamieścił w nr. 34 sprostowanie mylnie przytoczonego cytatu Przeglądu powozycznego, na którym opierały się jego przeciwnicy temu piśmie oskarżenia. Do listu dołączony jest dotychczas nr. Staatsanzeigera, a sprostowanie w tłumaczeniu polskim brzmi: „W nr. 9 Staatsanzeigera umieszczono cytaty z Przeglądu powozycznego, miesięcznika, wychodzącego w polskim języku w Krakowie, — który w tłumaczeniu brzmi: Polska zajmie zgodnie (inim) należyte sobie stanowisko. W dokładnym zaś tłumaczeniu cytatu ten brzmieć by powinien: Polska zajmie cytat (wörtlich) należyte sobie stanowisko.”

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 10. lutego.

(S.) Położenie zaostrza się bezsprzecznie. Jeszcze wczoraj zdawało się, że istniejąca na prawicy różnica da się łatwo usunąć, tymczasem okazuje się, że tak nie jest, że rozprzeżenie jest wynikiem głębiej sięgających przyczyn, które tylko na mocy jasno określonych postanowień pomiędzy stronnikami prawicy a rządem mogą być usunięte. Do tego potrzeba przedewszystkiem dobrej woli ze strony rządu, który powinien cofnąć wszystkie niemożliwe do spełnienia żądania, z drugiej zaś strony zadość uczynić słusznym wymaganiom pojedynczych stronnictw większości. Tymczasem rząd postępuje według dawnego trybu: żąda od prawicy bezwarunkowej uległości, a na jej żądania ma uszy bawelną zatkane. Tym sposobem natworzyli się malkontenci w klubach Hohenzollerna i Liechtensteina, którzy swoją secesją hamują wszelki ruch masowy parlamentarnej. Do rządu malkontentów należą w pierwszym rzędzie Słowiańcy dlatego, że rząd żądał ich, zupełnie uzasadnionych, a w istocie bardzo minimalnych, uwzględnienia nie chce. Słowiańcom chodzi o urządzenie paralelnych klas z wykładowym językiem słowiańskim przy gimnazjach w Cylle i Mariborze, na co rocznie nie więcej jak 3.000 zlr. potrzeba, a czego rząd im przyznać nie chce. Z drobnych przyczyn rodzą się wielkie skutki tak dalece, że dziś cała prawica przedstawia obraz zupełnego prawie rozbitcia, czego dowodem było dzisiejsze posiedzenie Izby posłów, gdzie prezydent był znielolony przerwać ogólną rozprawę nad nowellą należytosciową, i odczytać dalsze obrady aż do piątku, chociaż pierwotnie było postanowieniem odbywać posiedzenia codziennie. Odroczenie to obrad okazało się niezbędnem, ażeby nie było gorszego przykładu rozbitcia.

Rozumie się samo przez się, iż w takim stanie rzeczy szanse przedłożenia rządowego o regulacji rzek galicyjskich stoją chwilowo bardzo źle. Klerykały z klubu Liechtensteina wzbraniają się stanowczo, głosować za tem, aby państwo w regulacji niespławnych rzek w Galicji partycypowało kwotą 60 proc. co znaczy, że gotowi są wotować tylko za 7.800.000 zlr., przekraczającami na regulację spławnych rzek w Galicji. Naturalnie, że cała sprawa zawieszona jest od ogólnego połączenia i że na razie tego oporu klerykałów nie należy przyjmować jako rzecz nieoptymistyczną. Pomimo bowiem wszelkiej fatalności położenia, przewidywać prawicy

nie tracą nadziei, że istniejąca różnica da się wyrównać, a właśnie w tym celu potrzeba było koniecznie przerwać to posiedzenie, ażeby uzyskać na czasie do rokowań, które się też rozpoczęły na wszystkich punktach.

Kiedy już mowa o sprawie regulacji rzek galicyjskich, musimy podnieść wskutek żądania kół poselskich, że Przegląd lwowski i Stara Presse tutejsza, ogłaszając szczegóły poufnego posiedzenia członków komisji wodnej, należących do prawicy, poświęconego wymienionej regulacji, wyrzuciły swoją niedyskrecją bardzo szłą przysługę sprawie, a to tem więcej, że podane przez nie szczegóły, jak nas jeden z uczestników tego posiedzenia zapewnia, są w większej części zupełnie mylne.

Paryż d. 8. lutego.

(J. S.) Na wczorajszym radzie ministerjalnej ministrowie wojny i marynarki przedłożyli dwa telegramy. Admirał Courbet zawiadamia, że w nocy d. 1. bm. na nowo zdobyte stanowiska podeszli Chińczycy z wielką zaciekłością, odparci jednakże zostali, zostawiając przeszło 200 trupów, między tymi kilku mandarynów i jednego wyższego oficera, zdaje się Anglika. Francuzi zaś za okopami mieli tylko stratę dwóch ludzi. Chińczycy od 25. stycznia stracili pod Kelung 700 w zabitych i rannych. Kolumna francuska zbliża się ku kopalinom węgla, do zajęcia ich jednak potrzeba posiłków, na które oczekują.

W senacie odbywa się w dalszym ciągu sprawdzanie wyborów i powtórnie rozprawy nad ustawą o wywornieniu za ocean zbrodniarzy zatwardziały i nieoprawnych.

Wszyscy posłowie — wybrani senatorami — złożyli mandaty do Izby. — Dawny prefekt policji, p. Andrieux interpelował rząd: jak myśli ukarać prefekta dept. Vaucluse, który wyprosił ze swego salonu w nowy Rok prezesa trybunału, za to, że jako naczelny redaktor dziennika L'Union de Vaucluse, walczył przeciwko republice, i zowie członków jej rządu ciemiężcami i mordcami Francji — Teu skryty orleanista, b. prefekt policji — z zajądłości u pierał się przy swej krytyce, prawicę niedorzeczne sofistery, że odwidziny te urzędowe nie były robione przez redaktora — ale przez prezesa trybunału i t. p., w czem był popierany przez prawicę.

Z Madrytu telegrafują, że nareszcie rząd zgodził się na dwie nowe drogi żelazne, łączące Francję z Hiszpanią przez Pirenejs, które jednocześnie mają być budowane.

W Izbie poseł p. Tony-Revillon — ze skrajnej lewicy — żądał od rządu, aby 25 milionów rozdano różnym miastom dla wsparcia robotników niemających pracy. Rząd pobił ten wniosek jałmużny, niewdzięczną i upokarzającą, natomiast przyrzekł, że przed rozpuszczeniem roboty publiczne i w ten sposób dał godziwy za robek potrzebującym.

Zmarł tu sławny inżynier, członek akademii, senator Dupuy de Lome, syn oficera marynarki, urodzony w 1816 r. w Bretanii, w Plemeur pod Lorient. On wybudował pierwszy żelazny okręt na świecie — ohrzeczony Neuton a potem drugi — zwany Napoleon, który za działał Anglików w wojnie krymskiej; — potem Algerias, który był długo królem oceanów, — następnie pancerniki: Soferino, Magenta i la Gloire, — i t. p. Wielka to żałoba w świecie uczonych — i ogromna strata dla Francji.

Zmarł tu także wczoraj p. du Sommerard, założyciel sławnego muzeum Cluny — gdzie są jeszcze ruiny łaciń Juliusza Cezara z czasu jego pobytu w starożytny Lutecji.

## Tedy droga!

wskazał Dr. Henryk Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Systemata ekonomiczne i finansowe dwa nam podają środki w razie istniejącego niedoboru: a) podniesienie dochodów, b) zmniejszenie wydatków. Słodek trzeci, w państwowych gospodarkach finansowych praktykowany a polegający na pokryciu niedoborów za pomocą pożyczki, nie da się w obe-

## Ze wspomnień lat ubiegłych. \*)

(Uniwersytet w Frejburgu Brygońskim i Tren-towski.)

W ks. Badeński w samym południowo-zachodnim końcu Niemiec, w sąsiedztwie Francji i Szwajcarii położone, wyjąwszy gór Czarnego Lasu (Schwarzwald) do niego należących, kraj Lasu (Schwarzwald) do niego należącego, najbogatszy, urodzajniejszy i najrozkoszniejszy, od południa nad Bodeńskim jeziorem, od zachodu nad Renem położony, naówczas półtora miliona mieszkańców tylko liczący, kraj wraz z Danją

i pewnemi okolicami Szwajcarii w całym świecie do najwspanialszych należąca, był w Niemczech najwolniejszą, a miał rząd wzorowy, światły i szczyt jakby sobie tylko życzyć można. Któryż tak mały kraj posiadał dwa uniwersytety (Heidelberg z 1500 i Frejburg z 300 słuchaczami) i politechnikę (Karlsruhe z 1000 uczniów. Przed rokiem 1848 był też tam dobrobyt istoty, rolnictwo, rękodzieła, przemysł fabryczny, handel, wszystko to kwitowało, nie dźwiż, iż wówczas była wesołość i swoboda myśli w tym szczęśliwym zakątku, jakie dzisiaj się legendami zdają. Miasto Frejburg wtedy 16.000 ludności mające, utrzymywało wcale do warty teatr i operę, zapewne nie pierwszorzędni artystami obsadzona, ale dobrze wywi-

czoną, bo w tak muzykalnym kraju maltretowanie sztuki był nieuchodzą. A że w Frejburgu panuje istotnie znajomość i zamiłowanie muzyki, dowodem, że Franciszek Liszt tam dał koncert i z jego rezultatu (on, dość wymagający), był zadowolony, i że dla tamtejszego towarzystwa śpiewu (Liedertafel) komponowali Majer, Kalenoda i Mendelsohn-Bartoldi, a ten ostatni, który nigdy koncertów nie dawał, w festynie na jego cześć danym, z wykluczeniem placącej publiczności, dziękując za wyprawioną mu pochód z pochodniami, — fantazjował na fortepianie. (Byłem przy tem obecnym, będąc jednym z najmłodszych członków tego Towarzystwa.) Pamiętaj, że na koncercie Liszt'a uderzyła mnie dość znaczna liczba wierszyków dziesięć w narodowym stroju, gdy przeciw bilet wejścia 3 reńskie kosztował. Dowiłem się dopiero, że w samej rzeczy niektóre z nich są córkami der Herrbaucn z Czarnego Lasu, dziedziców niepodzielnych chłopskich minoratów, a że wszystkie córki kupców, fabrykantów, lekarzy, urzędników, i z protestanckich gmin duchownych, wiejski tamtejszy strój noszą, bo w nim istotnie młodym panienkom bardzo do twarzy. Także na balach w obu kasy-nach widywałem potem często osoby oczyszczone dobrze wychowane w tym malowniczym kostiumem. W karnawał akademicy co roku dawali bal dla ubogich, na którym za 400 osób było. Miasto odzwierciedlało się tak zwanym rwanbalem, z tą różnicą, że nam paradną kolację przy tem ofiarowało. Lecz o ówczesnej

wesołości najlepiej następujący szczegół da wyobrażenie. Już od dwóch lub trzech dni w karnawale pierwszego roku mego w oych stronach pobytu, czytywałem w miejscowej gazecie artykuły w kronice, dziwnej treści, że przestraszyły się osoby poważne w mieście przebywające, iż w najbliższej okolicy ukazują się jakieś postacie podejrzane, które kruzfeld wyglądały itp. Pytam profesora Trentowskiego co to znaczy; on się śmieje i odpowiada mi, że nie wie, ale że sądzi, że się ta rzecz wyjaśni. W samej rzeczy, mieszkałszy za starą bramą miejską, na główną ulicę prowadzącą; chcę iść do miasta, a tu brama krata czarna (z tektury) zamknięta i obsadzona samymi starami i choremi i kalekami obojga płci (lecz kobiety jakieś olbrzymo grubej kości). Dowiaduję się co to takiego, aż mi ktoś tłumaczy, że Prinz Karnewal ze swoją armią, ze swem lechtym Volk chce zdobyć Frejburg, w którym nadzieją i mizantropi, słowem die Leimsieder zamierzają się przeciw niemu bronić.

Jako niezadługo szturm najezdniczy przypaścił, i naturalnie obrońców miasta wzięli między siebie w niewolę lub rozpedzili. Zwycięcy byli i konno i na pięknie dekorowanych wozach i w pieszych grupach, i w stowarzyszeniach przedstawiali to króla Gambryusa ze swym dworem, to mitologiczne bóstwa wraz z otoczeniem lub inne alegorie. Boginie, nimfy i inne wdzięcznie były młodzi i gładkie akademicy, i cały ten pociąg tryumfalny, znacznych rozmiarów, ciągnął przez całe miasto do hotelu,

w którym była oznaczona główna kwatery! A to lepsze niż rzymski karnawał, po weńskim zaś tylko wspomnienie zostało! Lecz r. 1848 ze swemi następstwami, z wojną domową, z okupacją przez braci związkowych (Bundes-truppen) i ten szczęśliwy kraj nanczyły puwagi i obnażyły go z kłopotami i cierpieniami.

Na uniwersytecie frajberskim wykładał prawo natury i historii powszechnej Karol von Rotteck.

Był profesorem prawa Karol Teodor Welcker, oba wielcy przyjaciele Polaków, oba przez swoją encyklopedję prawniczo-polityczną (Staats und Rechts-Lexicon), której i tom, pomimo, że w kilku tysiącach egzemplarzy drukowany, doczekał się drugiego wydania, zanim II. tom przeszedł do druku, Rotteck zaś swą historją powszechną furorę robiący, awa wraz ze starym Valter Itzstein, z Bassermanem, Brentano, Heckerem i kilku jeszcze innymi, posłowie drugiej Izby badenkiej, reprezentacji owego systemu liberalno-parlamentarnego, którego Lafayette był luminarzem a Guizot i Thiers epigonami, wstawili kraj swój i Frejburg, a właśnie tamże Trentowski jako prywat-doktor filozofii się habilitował. S. p. profesor Kremer przeprowadził więc korespondencję, wskutek której też przez całe trzy lata mego uniwersyteckiego pobytu tamże u wspomnianego profesora mieszkałem.

(D. n.)

\*) Wyjątek z szeregu artykułów pod tym tytułem umieszczonych w Przeglądzie literackim i artystycznym, wychodzącym pod redakcją K. Bartoszewicza w Krakowie. Przegląd wychodzi już ówczasty rok i swiara obok krytyki literackiej i artystycznej, artykuły naukowe, pamiętniki, nowelle i wyborne humorystyczne kroniki krakowskie. Do każdego numeru dołączają się fotodruki. Dla czytelników czytelników, w jakimś połozeniu znajdują się u nas wydawnictwa czasopiśm, podajemy końcowy uster z adresu redakcji „Przegląd” załatwiony w ostatnim numerze zeszłego roku. Oto co pisze: „Przyszły Stron rozpoczynamy w naszym stosunku do krakowsko galicyjskiej, przy apatji do czytania, a więcej jeszcze wobec przyszykowania się do czytania z a wam po kawyach, kawiarach i rest-uracjach — i radzie, i do tego pismo nie sąsiedzące się w sferę ludzki lub stronnictwa, a więc nieubuwajonowana, i na wadnych tylko oparte siłach, przez tak drugi przeciąg czasu

skórek króliczych a Francja północna 850.000 do fabryk celem ufarbowania i przemiany takowych na różnorodne futerka. Cena jednej niewyprawnej skórki wynosi 2 franki.

Z dochodu sądów, pasiek i t. d. niemamy dokładnych dat. Ku końcowi zaś notujemy ceny dzisiejsze niektórych produktów z powyższej kategorii. Siemię za 100 kilo 12 zł. Fasola za 100 kilo 14 zł. — tożsamo bób.

Wracając atoli do pszenicy, tudzież do założenia iż obecna strata wynosi 3 zł. od morga całej przestrzeni roli, czyli przy zwykłej czteropółkowej 12 zł. od morga pszenicy obianego, dodajemy, iż rachunek ten oparty jest na produkcie 8 ziarn czelnych na sprzedaż z morga. Skoro atoli staranniejsza uprawa dojdziemy do 10 ziarn, natenczas nawet przy dzisiejszej cenie strata w zupełności będzie pokryta. A że to jest możliwe, dość przytoczyć jeden ze sta przykładów; a mianowicie: p. Władysław Bieniecki, właściciel Koziny w Skalskiem, produkując skutkiem starannej uprawy przez drugi szereg lat 11—12 ziarn pszenicy z morga, i to ziarna najczelniejszego, podczas gdy cała okolica w tych samych klimatycznych warunkach, przy tej samej jakości gleby, jeno przy mniej starannej uprawie, jedynie 7—8 ziarn na sprzedaż produkowała.

Istnieje przeto możliwość podniesienia produkcji i dochodu tak z roli jakoteż i z innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego — a to tem bardziej ileż już dziś z konkurencją indyjską i amerykańską obliczyć się możemy. Mimo ta, niósłbyśmy, mimo większej siły produkcyjnej, udatowanych komunikacji, niskich podatków — ani Ameryka ani Indie zbyt tanio produkować nie mogą. Robotnik drogi, nakład w maszynach znaczny, nieurodzaj co lat kilka perdycyjnie się powtarzający, czynią produkcję pszenicy tylko do pewnej ceny możliwą. In minus, jedynie w celu wywarcia zemsty nad starym światem, pszenicy produkować nie będą. Otóż w 1884. cena została ustalona — przy najniekorzystniejszych dla nas warunkach — jeżeli zważymy, że leżało w interesie Anglii mocarstwa kontynentalne środkowej Europy finansowo podkładać. W tych tedy warunkach niekorzystnych cena polskiej pszenicy stanęła na 7 zł. za 100 kilo — a wobec tej ceny, przy projektowanym podwyższeniu produkcji, jest możliwym odzyskanie utraconych zysków.

Do osiągnięcia tego, że tak rzekniemy, koniecznego celu, niezbędne są atoli dwa czynniki, a to wiedza i praca. Co do wiedzy specjalnej czyli znajomości agronomii niemieckiej poszczególnych gałęzi przemysłu gospodarskiego, to u nas niestety bardzo jest niski poziom. Go spodarstwa idą starym trybem, bez wyjęcia umysłu, bez nakładu, bez myśli przewodniej. Byłe ekonom obśiał. — są wprawdzie wyjątki i to chwalebne — lecz tak rzadkie iż je nawet w rachubę brać nie można. A przy dzierżawach, mianowicie tych, które w ręku izraelitów zostają — czyż można o jakiejś wiedzy mówić, patrząc na dzierżawcę, który dopiero po objęciu gospodarstwa uczy się rozróżniać żyto od pszenicy a byka od krowy?

Zresztą zająć się miało nabrać ta wiedza specjalna? Dublany od czasu swego istnienia wyprodukowały zaledwie 250 ludzi na 6 000 istniejących folwarków większych — nie mówię o średnich i mniejszych gospodarstwach!

Chów bydła i opas, gospodarstwa mleczne, produkcja chmielu, jaj — zakładanie pasiek, stawów, sadów — to wszystkie wymagają specjalnych studiów — a przecież zauny jest powszechnie nasz księgowy; zresztą księgarstwo mogłyby najlepiej wykazać ile specjalnych dzieł spożywiają nasi agronomowie.

Z pracą zaś u nas jeszcze gorzej. Po cząwszy od włóscian przejdźmy całą skalę warstw społecznych, coż ujrzymy? Oto wytłumaczenie się niestanane z pod obowiązków nawet z naruszeniem bytu swego. O tej systematycznej — acz żmudnej — pracy codziennej — o tej pilności niezbędnej — o tym pedantyzmie tak koniecznym — i mowy u nas niema! Byłe dzień zepchnąć, to hasło... a później: jakos to będzie!

Natomiast atoli opanowała nas politykomania i pragnienie sterownictwa nawą chociażby powiatową. Każdy o stanowisku niezależnym, niewyłączającym proboszczości unickich, czuje się uzdolnionym do objęcia teki, i bez zająknięcia rejonuje o światoburczych planach Bismarka, nie umiając na karcie geograficznej odszukać Kamerunu. Mając zaś zajęty umysł sprawami zagranicznymi państw ościennych, nie można przecież równocześnie zapisywać robotniczo codziennie ni też prowadzić katalogów ociełniania się krów albo ilości wydoju od każdej sztuki poszczególnie.

Żłódmu przeto dzięki tym ludom zamorskim, tym nieznanym krajom, które nas smuszają do nabywania wiedzy i rozwinięcia wszechstronnej pracy. No! a jeśli komus się niezachce dokonać zmian tych — to aiech pada; społeczeństwo nie ma obowiązku go ratować gdyż na nim nic nie traci. (D. n.)

## Szkola Montparnasse w Paryżu.

W jednym z poprzednich numerów naszej Gazety podał korespondent nasz paryski niedokładną wiadomość o szkole tej i jakoby budynek jej ks. Czartoryski jako rzekomy właściciel miał nieprawnie sprzedać.

Owoż rzecz z tą szkołą ma się, podług autentycznych wiadomości, inaczej i dla tego podajemy ją tutaj tem chętniej, ile że wszelkie podjętrzenia na działalność ks. Władysława Czartoryskiego uszu.

Oto co nam piszą: „Kiedy po wypadkach 1848 r. młodzież polska do Francji licnie przybywała zaczęła, a z drugiej strony liczba kończących szkołę Bati-nolską się zwiększała, ks. Adam Czartoryski powziął myśl założenia zakładu przygotowującego uczniów do wyższych szkół francuskich. Na ten cel przemaczył część z zapisu, jaki zmarły wojewoda Wodziński na rzecz emigracji uczynił, powiększył ten fundusz wyjednaniem wsparcia od rządu francuskiego, jakoteż uzbieraniem przez się składkami i pod nr. 38 przy ulicy „Neuve St. Genevieve“ założył szkołę przygotowawczą polską.

Rząd szkolny pod prezydencją ks. Adama Czartoryskiego składali: Stanisław Barzykowski, Teodor Morawski, Andrzej Plichta, Adolf Cichowski, Kazimierz Paprocki, Hipolit Blotnicki i Stanisław Kunatt. Od dnia 1. października 1850 r. szkoła przeniesioną została na „Boulevard Montparnasse“ pod nr. 129, a od roku 1859 zamieszkała w wybudowanym dla niej lokalu na tymże bulwarze nr. 68.

Rząd francuski wypłacał już z początku 20, od r. 1860 zaś 40 tysięcy franków rocznej subwencji. Skoro nastąpiła wojna i obłożenie

Paryża, gmach szkolny oddać musiano na ambulans, a większa część uczniów i profesorów poszła na waly.

Po wojnie rząd w pierwszym kwartale wypłacił wsparcia 19.000 franków, ale niebawem oświadczył, że na przyszłość żadnej subwencji nie obiecuje. W obec tego nie pozostawało nic, jak szkołę zamknąć, i pozostających w niej jeszcze uczniów gdzieś indziej rozmieścić, oraz zacząć się dostarczeniem środków na ich utrzymanie.

Taki jest rys krótki dziejów tej szkoły — a teraz objaśnić należy pytanie, czyż własnością był ów dom, w którym do końca istnienia swojego szkoła ta zamieszkiwała.

Kiedy w 1859 r. p. Giverne, właściciel domu, w którym ostatnio lokal dla szkoły wynajmowano, zażądał, aby z nim kontrakt na dłuższe lata zrobiono, rada szkolna zastanawiała się nad tem począta, czyby na postawienie własnego domu zdobyć się nie można. Do projektu zaś takiego skłaniały ją względy, że kapitał w taki sposób użyty, przy wzrastających cenach domów, z wszelką pewnością jest ulokowany, że opłata lokalu na procent wystarczy, co zaś do funduszu, ten powinien się zbierać ze składki, a zanim to wpłynę, znaleźć się zapewne ktokolwiek, co potrzebne na to pieniądze zaawansuje.

Rzeczywiście zgłosił się wtenczas ks. Władysław Czartoryski i ponieważ podług budowlanych planów zachodziła potrzeba kapitału 200 000 fr., sumę tę ofiarował na następujące warunki: Sumę 50 000 franków przeznacza jako wieczysty fundusz dla szkoły, procenta od którego mają służyć dla jej budżetu, a w razie zwinienia zakładu procent od nich przeznaczają się na stypendja, z zastrzeżeniem wszakże, że tak funduszem tym, jak i procentami od niego zarządzać będzie on i jego spadkobiercy. Pozostałe 150 000 fr. pożyczka do czasu, póki szkoła ze składki sumy tej spłacić mu nie będzie mogła i w charakterze procentu nie żąda 5 proc., na jaką to stopę miały być lokowane fundusze ze składki wpływające, a tylko chce, żeby mu szkoła tytułem wynajmu płaciła rocznie 4 000 fr.

Ze składki tymczasem wszystkiego wpływno 16.327 fr. i funduszu tego użyto na przeprowadzenie, instalację i wewnętrzne urządzenie szkoły, co szczegółowo wykazuje rachunki, podobnie jak i nżycie subwencji rządowych, części zapisu s. p. Wodzińskiego, oraz innych jednorazowych darów. Przyjętego nadto na siebie najmieszkania w sumie 4000 franków nie płacono i przez cały czas istnienia szkoły raz jedyny na ten rachunek wniesiono 2500 fr., którą to sumę ks. Czartoryski także na rzecz szkoły darował.

Kiedy szkołę zamknąć postanowiono, dla uregulowania jej interesów wybrano komisję z następujących osób: A. Chodźki, T. Błociszewskiego, K. Raprechta, K. Ostrowskiego, K. Szulca i L. Wołowskiego. Komisja ta zadecydowała, że meble należą do szkoły, nieruchomości zaś do ks. Władysława Czartoryskiego. Przytem wyrażono mu podziękowanie za szczególną ofiarność, z jaką zrzekł się dochodu z wynajmu domu, tudzież wyrażono nadzieję, że i nadal o potrzebach uczącej się młodzieży polskiej pamiętać będzie.

## Z Rady państwa.

(Dokończenie)

§. 3. Czy i o ile w każdym wypadku soborna powinno nastąpić uzupełnienie dochodów w myśl §. 1, o tem orzeknie na podstawie wniesionych faisy polityczna władza krajowa, wysłuchawszy biskupa diecezjalnego.

W faszjonowaniu dochodów i wydatków do celu uzupełnienia kongruy, należy trzymać się zasad następujących:

1. Co do wydatków.
- a) czysty dochód z gruntów w tej wysokości, w jakiej ustanowiony jest z tychże gruntów dla wymiaru nowego podatku gruntowego;
- b) czynsz z wydzierżawionych budynków w rzeczywistej jego wysokości, po strąceniu kwoty na koszt utrzymania ich, którą się oznaczy w drodze rozporządzenia;
- c) dochód z kapitałów, z praw dających użytki i z przedsiębiorstw przemysłowych;
- d) stałe renty i dotacje w pieniądzu, w wartości pieniężnej lub naturalnych (wartość naturalną ma być obliczona wedle cen przeciętnych, z strąceniem 10 proc. jako kosztów ściągania ich).

Wyjątkowym sposobem pozwolić można co do c) i d) na strącenie stosownej kwoty ze względu na słusność tytułem kosztów ściągania nieznacznych odsetek od kapitałów lub rent.

e) dochód z przewyżek lokalnego mienia kościelnego, o ile przewyżek tych użyć można na cele dotacyjne;

f) jura stolae w kwocie ryczałtowej, którą ustanowi władza krajowa w porozumieniu z biskupem diecezjalnym, lub, jeśli porozumienie nie przyjdzie do skutku, minister wyznac. Gdy by ustanowiony w ten sposób dochód z tych o płat wynosił mniej niż 30 zł., wliczać go się nie będzie;

g) dochód z wszystkich, poczynionych w pewnej określonej kwocie przed wejściem ustawy niniejszej w życie, stypendjów mszalnych i fundacyj na funkcje służby Bożej, jeżeli wliczenie ich nie sprzeciwia się postanowieniu w zapisie.

2. Co do wydatków.

Wliczyć należy:

- a) podatki państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, opłacane od wymienionych pod l. a) do g) dochodów, i inne opłaty na cele publiczne, polegające na ustawie, tudzież ekwiwalent za należytości skarbowe;
- b) wydatki kancelaryjne na prowadzenie ksiąg metrykalnych, gdzie się ich nie opędza z mienia kościelnego, dalej wydatki połączone ze sprawowaniem urzędu dekanalnego, w kwocie, którą się ustanowi sposobem rozporządzenia;
- c) prestatcje w pieniądzu i wartości pieniężnej z tytułu powinności cięższej na dochód;
- d) jeżeli liczba wspomnianych pod l. g) mszy, przypadających do odprawiania w jednym roku, przechodzi pewną liczbę normalną, wliczyć należy do wydatków dochód z tych stypendjów mszalnych, które duszpasterz dla odprawienia mszy innym duchownym oddać musi; jeżeli zapis usz nie ustanawia pewnej określonej kwoty za każdą mszę, wliczyć należy zwykłe w diecezji stypendjum mszalne. Liczba normalna ustanowi się dl. każdej diecezji w porozumieniu z biskupem; jeżeli porozumienie

nie przyjdzie do skutku, przyjąć należy liczbę 250;

e) znaczniejsze wydatki na budowle, które wedle ustaw obowiązujących przypadają na beneficjanta.

Natomiast nie należy wliczać żadnych wydatków, odnoszących się do osobistego utrzymania (gospodarstwa domowego) i połączonego z zagospodarowaniem gruntów, ani też powstałych z utrzymania budynków plebańskich wedle obowiązujących przepisów.

Ustanowienie sposobu, w jaki fasje ułożyć, zbadać i sprostować wypadnie, jak i od którego czasu zaasygnować przynależne uzupełnienie kongruy, pozostawia się rozporządzeniu władzy administracyjnej.

§. 4. Jeżeli zbadanie i sprostowanie fasji wyda rezultat, przewyższający wyznany czysty dochód o 20 proc., lub jeżeli się okaże, że przemierzano pewien przychód, podlegający wedle powyższych przepisów faszjonowaniu, lub jeżeli pomnożenie czystego dochodu, w skutek którego zmieniliby się prawo żądania uzupełnienia kongruy, nie będzie podane zawczasu do wiadomości, należy należeć na odpowiedzialne za prawdziwość fasji osoby karę za tajemie aż do podwójnej wysokości tej kwoty, o którą fundusz religijny byłby pokrzywdzony.

W innych wypadkach dywergencji, fasję tylko sprostować należy, i tylko w miarę okoliczności należy zwrot kosztów postępowania prostującego.

§. 5. Prowizorowie wakujących prebend otrzymywać będą płacę swą z funduszu religijnego. Płaca ta stosować się będzie do wysokości kongruy, należącej się prebendzie wedle §. 2, i wynosić ma przy 500 zlr. kongruy trzydzieści złotych, przy 600 zlr. kongruy czterdzieści zlr., przy 700 do 900 zlr. kongruy pięćdziesiąt zlr., a przy 1000 zlr. lub więcej kongruy sześćdziesiąt zlr. na miesiąc.

§. 6. Prowizorowie *in currendo* otrzymywać będą remuneraację, jaką się ustanowi w każdym wypadku z osobną, która jednak nigdy nie powinna przechodzić dwu trzecich części zwykłej płacy prowizorskiej.

§. 7. Duszpasterze, którzy bez własnej winy stają się niezdolnymi do pełnienia obowiązków, otrzymują emeryturę wedle załączonego szematu.

Te emerytury, o ile ich opędzić nie można z dochodów prebendy, uzupełnić należy z funduszu religijnego, a względnie z ich dotacji skarbowej.

W wypadku szczególniejszych cięlesnych ułomności deficyenta, minister wyznac może przyzwołą mu wyjątkowym sposobem emeryturę wyższą, niżby mu się należała wedle szematu, wszakże tylko aż do maksymalnej kwoty 600 zlr. samostannemu duszpasterzowi, a 400 zlr. duchownemu pomocnikowi.

Dodany do paragrafu tego szemat ustanawia emerytury dla samoistnych duszpasterzy, mających za sobą 10 lat lub mniej czasu służby, w równej wysokości 300 zlr.; dla tych, którzy mają za sobą więcej niż 10 lat służby, emerytury różnie w miarę pobieranej kongruy i lat służby od 350 do 600 zlr.; dla duchownych pomocniczych emerytury różnie tylko w miarę lat służby od 225 zlr. aż do 10 lat służby, do 300 zlr. po 30 latach służby.

§. 8. Na stacjach duszpasterskich, dla których kongrua dotychczas wynosiła więcej, niż wedle ustawy niniejszej, postanowienia te będą zastosowane dopiero przy nowem obsadzeniu i tylko wtedy, jeżeli stacja kongruy wyższą stała się na specjalnym tytule prawym.

Deficyenci, którzy pobierają większą emeryturę, niżby wedle postanowień ustawy niniejszej im się należała, pozostaną w używaniu dotychczasowej emerytury.

§. 9. Do stacji duszpasterskich, wcielonych do zgromadzenia zakonnego, postanowienia ustawy niniejszej nie będą zastosowane.

To samo odnosi się do stacji duszpasterskich, wcielonych do korporacji świecko-duchowej, dopóki korporacja tę stać będzie na zaopatrzenie duchowen, sprawujących duszpa sterstwo, w stosowny do stanu dochód minimalny z własnych funduszy.

Artykuł II §. 9. Uornowane w artykule I. prowizorycznie uzupełnienie kongruy i podwyższenie emerytur wejdzie w życie od dnia 1. stycznia r. 1886.

§. 10. Wykonanie niniejszej ustawy porucam Moim ministrom spraw wewnętrznych, skarbu i wyznań i oświaty.

## Regulacja rzek w Galicji.

Komisja Rady państwa, wysadzona dla zbadaania rządowego projektu regulacji rzek w Galicji, odbyła dnia 9. b. m. posiedzenie w obecności hr. Taaffeja, hr. Falkenhayna ministra rolnictwa, szefa sekcyjnego p. v. Kubin, i radcy ministerstwa Beyera. Był to dalszy ciąg rozprawy ogólnej.

Na wstępie postawił dep. dr. Rnss wespół z towarzyszymi następujący wniosek:

„Zwazywszy, że roboty regulacyjne na obszarach dorzeczy rzek galicyjskich, oznaczonych w §. 1. projektu rządowego, a stojących pod opieką państwa, mogą być zapewnione przez podwyższenie nadzwyczajnych wydatków w preliminarzu budżetu państwowego, podczas gdy z drugiej strony dla oznaczonych w §. 2. wspomnianego projektu regulacyjnych robót, obecnie według oświadczenia rządowego nie masz projektów ogólnych i programów robót, a nawet dągnięci uregulować się mających biegów rzecznych nie są chociażby w przybliżeniu podane; zwazywszy, że w wielu krajach koronnych zachodzi potrzeba również nagłych a oddawna wykonania wyglądających robót regulacyjnych tak ze względu na ułatwienie żeglugi jak i dla podniesienia kultury krajowej;

zwazywszy dalej, że Rada państwa rezolucjami z 6. maja 1879, 3. maja 1881 i 5. marca 1883 dowiodła gotowości załatwić potrzeby krajów koronnych pod względem systematycznej i do rdzeni rzeczy sięgającej regulacji rzek, i to w sposób jak najbardziej angażujący fundusze państwowe, tudzież przy możliwie najsluszniejsem uwzględnieniu wszystkich krajów interesowanych;

zwazywszy w końcu, że według oświadczenia rządowego sporządzenie projektów jeneralnych i planów dla regulacji rzek objętych §. 2. projektu, wymagać będzie dwóch lat czasu, że te prace przedwstępne dać mogą dopiero podstawę do sądu o sposobie, w jaki środki publiczne przyjąć tu mają w pomoc, i że wreszcie przed wykończeniem tych prac przygotowawczych wszelkie czynności regulacyjne na dorzeczach galicyjskich projektem nieobjętych nie są możliwe —

odraca się obrady i uchwały nad projektem rządowym, nato-

miast wzywa się rząd, ażeby w ciągu następnego seacji uczynił zadość wielokrotnym wezwaniom Izby posłów Rady państwa w sprawie systematycznej do gruntu sięgającej regulacji rzek.“

Wywiązała się dyskusja. P. d. Czerna wski uważał, że opozycja przeciw projektowi rządowemu poszła za daleko. Projekt ten wprowadza narazem pewien system co do przyczyniania się rządu do regulacji rzek w Galicji. §. 2. jest najważniejszy, gdyż państwo do regulacji rzek tym §sem objętych nie było obowiązane. Mowca wyliczył rozmaite rzeki w innych krajach, jak w Syryji, Karyntji, Krajinie, na który h regulację także i państwo było.

Prezydent ministrów hr. Taaffe zbija zarzut jakoby rząd zachował się biernie wobec rezolucji Rady państwa, a najlepszym dowodem niezasadności tego zarzutu są przedłożone rządowe w sprawie sprawozdania wód górskich i państwowego funduszu amelioracyjnego. Obie dwie ustawy zostały zesłane w życie wprowadzone, a ta ostatnia unormowała zasady i zabezpieczyła środki ku temu, ażeby wszystkie kraje porówno uwzględnione były mogły. Nadto wykaz osoby (poprzednio odczytany) wykaza, że na rzecz regulacji rozmaitych rzek w tym szregu krajów koronnych dozwolone zostały znaczne subwencje z skarbu państwa.

O konieczności regulacji rzek galicyjskich nie można mieć żadnej wątpliwości, zwłaszcza wobec ogromnych i licznych klęsk powodzi, jakich kraj ten doznac. Wywnioskowano polityczny charakter tej sprawy, iż na posiedzeniu komisji jawiło się kilku ministrów i reprezentantów rządu. Takiej konsekwencji z tego jawienia się rządu wyprowadzić nie można. Jest obowiązkiem prostym rządu popierać i zastępować swój projekt w komisji. Wszakże subwencja dla Tyrolu nie miała strony politycznej, a reprezentanci rządu i ministrowi jawili się w ówczesnej komisji w niemniejszej, aniżeli dzisiaj, liczbie.

Szef sekcyjny, hr. Kubin, odparł zarzut we wniosek Susza zawarty, jakoby regulacji rzek galicyjskich, w §. 1. projektu wymienionych można przez zwykłe podwyższenie preliminarza przyjąć w pomoc. Regulacja części rzek należąca z obowiązku do państwa, związana jest z innymi regulacjami i na odwrót, a to wymaga większego zasobu funduszy ze skarbu państwa, którego nie można z roku na rok prelimitować, ale go stale ustawą unormować należy. Nadto zważyć należy, że co do regulacji Wisły i granicznego biegu Sany istnieją zobowiązanie między narodowe.

Podnosi dalej rada Kubin znaczenie regulacji dla podniesienia gospodarstwa krajowego. Skarb państwa przyszedł w pomoc przy regulacji Dunaju 66.67 procentami całego wydatku, przy regulacji Drawy 60 proc przy regulacji rzek w Tyrolu 72.94 proc. Wreszcie zauważył mowca, że i roboty przedwstępne mogą być rozpoczęte tylko na podstawie ustawy zatwierdzonej, a gdy rząd życzeniem wszystkich krajów w równej mierze zadasyć uczynić się stara, i gdy reprezentacja krajowa (galicyjska) powzięła odpowiednie uchwały i przyjęła stosowne zobowiązania na siebie w imieniu kraju — rząd nie mógł inaczej jak zrobić niniejsze przedłożenie.

P. dr. Menger nie dziwi się, że dla Galicji rząd chce datku „eine Gabe“ (!) 15 milionów. Opozycja ma uzasadnienie, według zdania mowcy, w tem, że dla Galicji na 15 lat na przed uchwała się sumy takie, jakie w ogóle dla wszystkich krajów przyzwolone zostały. Wreszcie mowca powołuje się na Śląsk, który ukończył przygotowawcze prace regulacyjne, i interpeluje ministrów, co się w tej sprawie dzieje.

Po odpowiedzi ministra hr. Falkenhayna, że projekta szlaskie przedłożone będą do sankcji wówczas, gdy Rada państwa zatwierdzi sposób użycia uchwalonych dla Śląska sum melioracyjnych, — zabrał głos p. Leon Chrzanoski, który żądał, aby równą miarą, jak Tyrol, mierzono i Galicję, która nadto sama niezwykle dla regulacji rzek poniosła ofary.

Po przemówieniu p. dr. Weibera, który poparł Menger'a w opozycji, i upomniał się o regulację Morawy — zamknięto posiedzenie komisji.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 12. lutego.

\* Stan powiatu. Obserwatorium szkoły politechnicznej dowozi:

Kierunek wiatru był wczoraj przez cały dzień wachodnio-południowy, dziś zrana przeważnie wachodni, opadu wczoraj prawie nie było, dziś zrana wcale nieznaczny, mgłę ujął mieliśmy zrana. Średnia temperatura dnia wczorajszego była — 4°, najniższa w południe — 2°, najniższa dziś nad ranem — 6°, C.

Przy wietrze z zmiennym kierunkiem (od E do N) i temperaturze średniej dnia około — 4°, C. niebo zamglone, powietrze wilgotne opad śniegu nieznaczny.

\* Repertuar teatralny. Dzisiaj we czwartek 12 b. m.: „Afrzyka nanka“, opera w 5 aktach Meyerbeera, z pałą Arklową w tytułowej partji. Jutro w piątek 13. b. m. po raz trzeci: „Mąż z grzeszacości“, komedia w 3 aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahama i Ryszarda Buszkowskiego.

W sobotę 14. b. m. o godz. 7-mej: „Dom otwarty“, komedia w 3 aktach M. Baluckiego; o godzinie 10 tej: „Maskarada na dochód Tow. muzycznego. Kostjumy na maskaradę wypożycza dyrekcja teatru na III. piętrze nr. 85.

W niedzielę 15. b. m. popołudniu o godzinie wpół do 4-tej: „Faticina“, opera komiczna w 3 aktach Suppého.

Wczoraszem o godzinie 7-mej: „Dzień w Orlańska“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Szyllera.

W poniedziałek d. 16. b. m. po raz pierwszy: „Deputowany z Bombignac“, komedia w 3 aktach z franc. H. Bisson, z p. Lubosem w tytułowej roli.

Z opery „Konrad Wallenrod“, której pierwsze przedstawienie naznaczone na dzień 21. b. m., odbywają się codziennie próby pod kierownictwem kompozytora. — Wszystkie dekoracje nowe pędzla p. Dilla.

Kostjumy dla całego personelu biorącego udział w operze, wykonane są podług najlepszych i oryginalnych wzorów. Wystawienie tej opery na naszej scenie, bndzi ogromne sąsiedzi, nawet za granicą. Ciagle przychozą zamówienia o bilety s Krakowa, Warszawy i Poznania.

\* Teatr. Wczorajsze dnie przedstawienie „Męsa z grzeszacości“ zapelnilo, co było do przewidzenia, sałe teatralną scenę i do bręzi — od dołu do góry. Casy wieczór ten był jedynym ciąglem wybuchom niepomahomany wesołości, wzbudzonej dowcipem konceptami autorów i podtrzymanej grą artystów, pełną humoru. Z p. Kwiecińska, który rolę tytułową gra po mistrzowsku, rywalizował dzielnie p. Fiaser w roli pieczeniarskiego Kapiełowicza, p. Złobki jako kapitan, wreszcie p. Skalski Charakterystyczna maska tego ostatniego, rnohy, wymowa i akcent, w roli oficerkiego „privatdeniera“, odznaczające się fotograficzną wiernością aydelowego typu, tak przemawiały do audytorja, iż już samo pojawienie się jego na scenie wzbudzało niesłychaną wesołość, na wzmacnianie sałującego też panna Wiatłobdzka jako Honorata: większą tę rolę pokolewki odegrała p. W. w doskonałym znaczeniem. W ogóle całość z powodu pewnych zmian w trzecim akcie wypadła jeszcze lepiej aniżeli pierwszym razem. Autorowie i wczoraj byli z zapalem ośmiakami. Odebrali w ten sposób z rąk całej publiczności niepodzielnie spełnienie trwałego powodzenia wesołego swego utworu.

\* Bal kostjumowy Kola literackiego odbędzie się jak wiadomo 15. b. m. Późn. Wesoła Stronitkiego“, ogólne już dziś budzi sąsiedzi zapowiedziany krakowak na 8 par. Udział w nim wesołapanie: księżna Turn-Taxis, hr. Stanis. Badoława, Aleksandra Mlewska, Piotrowa Dobrzańska; panny: hr. Helena Komorowska, Jurjewicz, Potworowska i Wiktorowska. Panowie: A. Mlewska, L. Skrupka, hr. Michał Plater, hr. Artur Potocki, hr. Witold Wiśniewski, Roman Tebrznicki, Boniecki i Wł. Potraski.

\* W resursie urzędniczej, drugi wieczorek z tańcami odbędzie się we wtorek 17. bm. Początek zabawy o godzinie 7. Lista otwarta. Członkowie mają wstęp wolny. Dla 2 osób z rodziny wstęp po 50 ct., dla dalszych zaś po 1 zł. od osoby.

Panowie, którzy posiadają warunki na członka resursy, jako goście udziału w zabawie brać nie mogą. Dla wszystkich uczestników zabawy tak członków jako też i gości, wydawane będą karty wstępu.

Zapływać się można w lokalu resursy codziennie od 4 do 8 wieczorem. Zamknięte listy w niedzielę.

\* Myszuga w Wiedniu. Otrzymałmy następujący telegram: „Wiedeń d. 11. lutego. (Pryw.) Wczoraj śpiewał Myszuga z wielkim powodzeniem w „Luzji“. Publiczność zachwycona obypywała go oklaskami i kilkakrotnie wywoływała. Nawet polskojęzyczne pisma muszą tym razem usnąć jego śpiew znakomity.“

\* Ostrzeżenie następująco zamieszkoza Czas: Publiczność spełniająca ze składkami na wszelkie cele dobroczynne i kufelns wypadła ostrzedz, że Galicji zapowiedziano wizyte dwóch wrackomych duchownych katolickich z Persji celem zbierania składek na tamtejsze kościoły. Jeden jest rezygnawiciele duchownym, ale jako ekskomunikowany nie ma prawa do występowania w tym charakterze. Towarysz jego jest protestantem, ale umie wybornie odgrywać rolę nawet biskupa katolickiego. Mowa władza uderamul tym panom zamierzono szalierstwo zaraz na wstępie do Galicji, ale zawsze wazowanie do ostrożności nie zawadzi.

† Dr. Julius Sokal, adwokat krajowy w Głuszynie, zmarł wczoraj po dłuższych cierpieniach. Zmarły nępochozał do gimnazjum w Stanisławowie, gdzie niezwykłą zdolnością zwrócił na siebie uwagę swobodnych i zastawianych w naukach. W naukach należał do najpracowitszych uczniów, czego dowodem, że po ukończeniu studiów, otrzymał stopień dra filozofii i praw. Był on przez pewien czas korespondentem różnych pism ze Lwowa. Społeczeństwo nasze traci w smutnym męsa prawego, znacznego, odznaczającego się światłą wymową i rolegią wiedzą prawniczą, a strata tem boleśniejsza, gdyż w samym Cieszyńie pod względem politycznym w niemalm stopniu przyczyniał się dr. Sokal do uśmierzenia stronniczych antagonizmów, jakie się tam odajowały ze skłódką dla sprawy publicznej. (Czas).

\* W piątym numerze Ogniska Democowego na r. b. redakcja do żyłorysu s. p. dr. Tadeusza Żulkiego, dotąd żyła ilustracją, przedstawiającą za słusznego męża na łóżu śmiercielnem. Przekładczy ten rysunek wykonany został przez p. Karola Mł. rzynek, serdecznego przyjaciela zmarłego dr. Żulkiego, w kilka g dzień po jego śmierci. Wspominamy o nim, jako o pracy posiadającej wartość pamiątkową i artystyczną — Artysta umiał w tym polemiternym wizerunku zachować spokój i błogosławieństwo wizerunkowania, jakim się rysy nieboszczyka po sgonie oznaczają.

\* Zapomoga rządowa. Powiat staromiejski otrzymał z funduszu z-pomogowych rząd waparele 250 zł. na roboty publiczne, mianowicie na uregulowanie rzeczki Niedzielniak.

\* Obraz Potockiej. Znany jest, głównie z reprodukcji fotograficznych, obraz pastelowy, znajdujący się w gabinecie miedziorytów w Berlinie, a przedstawiający, jak dotychczas sądzono, rysy hr. Z. A. Potockiej, żony Szczęsnego. Obecnie jednak p. Wesell donosi w „Voss. Zig.“, iż obraz ten wcale nie przedstawia rysów Potockiej. Jest to portret włoskiej dziewczyny, którą na życzenie ka. Henryka odmalował w Rzymie malarz Touci. Pan Wesell opiera się w swoich wywodach na słowach księżnej Kariowej, która mu to epowiadala. Słowa księżnej stwierdza i napis znajdujący się po drugiej stronie obrazu, gdzie wyraźnie jest nazwisko malarza Touci.

\* Kólnierzki Rogozńskiego. Niemcy w osobliwy sposób apopularyzowali nazwisko naszego afrykańskiego podróżnika. Oto kólnierzkom, będącym obecnie w modzie, nadali nazwę Rogozńskiego. Mówiąc natomiast modne kólnierzki są wysokie i dlatego wpływają się w szję.

\* Z dziedziny mody. Najnowszym wynalazkiem w sfersze tej sałniebezpieczniejszej częstobroni kobiecej, są wachlarze z czarnego atłasu, spadzające od paska sukni na długim czarnym dżetowym fałdunku a przesnaczone dla nątku dam wielkością wiewach w czasie, nabezbstw zbliżających się wielkiego postu! Najmłodniejszym zaś wachlarzem teatralnym jest składający się z kartek papieru walinowego, na których panowie odwiedzający podczas antraktyw damy, piszą sa ich cześć epigramaty. Wracają się czasy królowych i trubadurów...

\* Muzeum zakładu narodowego Ossolnickich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

\* Muzeum im Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

\* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

\* Jutro w piątek d. 13. lutego: św. Katarzyna



